

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wileńskim pod Nr. 15.Cena ogłoszeń (inaczej):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy za
wiersza drobnego 3 gr. 3 fen. (incl. tłumaczenia).Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wnosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
zech, Szwajcarii, Szwecji, Anglii i Szwajcarii 13 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przysła-
na w monrach praskich oraz w państwach dozwolonych
kontrowersyjnie niemieckich, austriackich i w państwach
cięższych. W innych krajach za przysłać należy
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękojmią

nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invaliddank“
Behrenstr. 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 22 sierpnia.

Wiadomości z pola walki ograniczają się tylko na-
och telegramach, które zamieszciliśmy wczoraj. Kto
wziął, czy Turcy z tak wielką odparci zostali stratą,
donosi telegram białogrodzki, lub czy armia ture-
zdobyla już w istocie najgłośniejsze szanse, jakie-
otoczony Aleksandria czy w skutek tego stanie się
rota pania młoda, jak to ogłasza doniesienie, z tu-
skich poch dżące źródła — trudno w tym względzie
stanowczego orzec. Z dwóch tych sprzecznych te-
ramów to tylko widoczna, że Turcy do zaczepnych
wystąpili kroków i że w okolicach Aleksandrii waży
w tej chwili los oręża serbskiego. Zbliża się mo-
w, w którym mocarstwa europejskie z biernego wy-
stąpią stanowiska i rozpoczną akcję dyplomatyczną.
Widoczne, jaką odbiera biuro Reutersa, iż niebawem
wyjdzie do zawarcia pokoju, jest niewątpliwie przed-
sięwzięcie, ale to już nie może podlegać wątpliwości,
czynna niezmierznie jest dyplomacja i że w roli
średnika wystąpić zamierza. Na to wszystkie niemal
nadają się dzienniki, nie wyjmując ani pism austria-
ckich ani brukselskiego Norda. Według wiedeńskich
ressé rząd angielski tak Porcie jak Serbii ofiaro-
wuje swoje usługi w celu zakończenia wojny. Wielki
człowiek nie odrzucił zupełnie tej propozycji, miał bo-
m oświadczyć, że zacząłaby wprzód trzeba, kto bę-
nie zwyciężyciel, a kto zwyciężony. Wtedy dopiero
dzie można myśleć o rokowaniach, bo też wtedy
piero zawarty pokój będzie dawał rękojmię trwało-
ści. Ambasador angielski miał na to odrzec, że w ta-
m razie Anglia życzy sobie, ażeby wojna toczyła się
sposób więcej humanitarny. To zaprzeczanie rzędu
wiedeńskiego pozbawia także inne gabinety. Wiedeń-
korespondent berliński Nat. Ztg. donosi, że w
chwili nadarzą się w Paryżu rep. mocarstw euro-
pejskich nad wyłączeniem zbiorowej noty, w której Porta
bądź wezwana do zaniechania barbarzyńskiego pro-
wadzenia wojny. Wkrótce dowiemy się — pisze ten
korespondent — że porozumienie między mocar-
wami co do mediacji bliższe niż się spodziewano.
Zasądzie miano się już zgodzić na pośrednictwo
wójtwa hr. Andrasego do Wiednia, okoliczność wro-
ci, że książę Hohenzollern, ambasador niemiecki, prze-
rwał swój urlop i wrócił do Paryża — przemawia-
jedle dzienników za tym, że chodzi o obmyślenie
spólnych kroków w sprawie wachodniej. To też nikt
nie wątpi, telegrafują z Paryża do National Ztg.,
książę Hohenzollern w tym tylko celu przyjeżdża do
Paryża, ażeby zawiadomić księcia Decazes co do opinii
pruskiego gabinetu w obec wypadków na półwyspie
balkkańskim. — Prawdopodobną jest też wiadomość,
ka zamieszkała Politische Correspondenz,
w obec takiego usposobienia pokojowego gabinetów
europejskich mniej oporną okazuje się Porta i że zna-
nie zmodyfikowała swe żądania. Za pośrednictwem
rzemawia, jak pisaliśmy wyżej, także Le Nord. —
omieniony organ jest tylko tego zdania, że rząd an-
ielski, ażeby przekonać inne mocarstwa o szczeroci
ych zamiarów, powinien wprzód odwołać swoją flotę
złotki Beizka. Medycyna, tak kończy Nord, już z
ułow powodu szybko nastąpić powinna, ponieważ coraz
większym jest wzburzenie umysłów w Rosji przeciw
urcy. Telegram petersburski donosi, że z każdym
niem nowe w Rosji powstają komitety w celu wspie-
nania Serbów i Czarnogórców. Dotychczas Petersburg
Moskwa odznaczał się tylko ofiarnością — teraz zaś
wszystkich stron kraju nadysłały liczne składki dla
obratymców. Czy tak jest, jak pisze Nord, trudno
pędzić.

Sprawy wyborcze.

Gniezno, 21 sierpnia.

Na zwolane na dzień dzisiejszy do starego grodu
echa zebranie wyborcze powiatu gnieźnieńskiego zje-
kali się z melemi wyjątkami prawie wszyscy obywa-
le ziemscy, liczne duchowieństwo z powiatu oraz po-
żny zastęp włościan. Duchowieństwo miasta Gnie-
na oraz obywatele stawili się również nader licznie.
Zaraz po 11 godzinie z południa zgali zebranie
Długolecki, członek komitetu powiatowego wy-
borczego wzywając zgromadzonych, aby oświadczyć
przewodniczącego wybrali sobie przewodniczącego.
Wybrany większością głosów p. Długolecki na
przewodniczącego zaprosił do piersi K. Gdęczyka
lawników ks. Budziaka, ks. dziekana Dydyń-
skiego, dr. Chosłowskiego i p. Wierzbickiego.
Następnie stawia przewodniczący wniosek,
by zebranie przebiegało z góry oświadczyć,
jaki sposób życzy sobie głosować, i proponuje gło-
sowanie przez przechodzenie na strony. Zebranie przy-
jmuje większością głosów ten modus głosowania i przy-
stępuje do wyboru komitetu powiatowego wyborczego.
Ks. Andrzejewicz wnosi, aby zatrzymać nadal
ary komitet wyborczy. Zebranie przyjmuje wniosek
Ow. Andrzejewicza i przystępuje do wyboru tyl-
dwóch nowych członków komitetu w miejsce usz-
ających pp. Jordana i Teuricha.

Z różnych stron różnych stawiają kandydatów do
komitetu, a większość z propozycji oświadcza,
dzikuje za zaufanie, ale wyboru nie przyjmują. Po
mniejszych w tej mierze propozycjach otrzymują więk-
zość głosów pp. Kantel, piekarz z Gniezna i Kalk-
stein z Mieliszewa, tak że obecny komitet składa się
pp. Długoleckiego z Goranina, dr. med. War-
enberg z Witkowskiego, ks. proboszcza Walkowia-

ka z Modliszewa, Kalksteina z Mieliszewa i
Kantela z Gniezna.

Następuje wybór delegata i jego zastępcy. Ksiądz
Walkowiak wnosi o wybranie na delegata p. Wierz-
bickiego z Gniezna a na jego zastępcę ks. Mąkego
także z Gniezna. Ks. Budziak proponuje na dele-
gata p. Franciszka Żółtowskiego z Niechanowa
a na jego zastępcę ks. Andrzejewicza z Gniezna.
W skutek tej propozycji oświadczyli pp. Chrzano-
wski i Brudzewski, aby nie obierano nikogo z nie-
obecnych (p. Franciszek Żółtowski nie jest obecnym
na zebraniu), a zwłaszcza, że przy stawianiu kandy-
datów do komitetu wyborczego odzwalały się głosy,
aby nie proponowano nieobecnych. Robi się zgłęb na sali
a komisarz policyjny prosi przewodniczącego, aby uspo-
koili zebranie, gdyż inaczej musiałby je rozwiązać. Po
uśmierzaniu się zebranych poddaje przewodniczący pod
głosowanie wniosek pp. Chrzanoskiego i Bru-
dzewskiego, który upada a zebranie przystępuje do
głosowania nad proponowanymi delegatami i ich za-
stępcami. Większością głosów upadają proponowani
przez ks. Walkowiaka delegat i jego zastępcę a ze-
branie wybiera na delegata p. Franciszka Żółto-
wskiego z Niechanowa, na jego zastępcę zaś ks. An-
drzejewicza z Gniezna.

Następuje wybór kandydatów do sejmiku pruskiego.
Ks. Walkowiak zażądał głosu stawia następu-
jącą listę kandydatów:

Ks. biskup Janiszewski, K. Kantak, Wł.
Wierzbicki, W. Breza, Magdziński i ks. dr.
Jażdżewski —
i prosi jako kapłan i Polak zebranie, aby listę jego
przyjęło, gdyż każdy ubliżyłby samemu sobie, gdyby
nie głosował na tych postów, których dotąd uwielbiał
i na ręku nosił.

Mimo że słowa ks. Walkowiaka trafiają do prze-
konania zebranych, występuje ks. Andrzejewicz z
drugą listą kandydatów i proponuje na posłów do sejm-
iku pruskiego pp.:

Ks. biskupa Janiszewskiego, dr. Milewskiego,
ks. dr. Respądkę, Stanisława Rożańskiego,
dr. Szymańskiego i dr. Fr. Chłapowskiego.

Ks. Andrzejewicz wypiera listę swoją, tem,
że lubo przeciw poprzednio postawionemu liście nie ma
nie do podważenia, chłodzi on jednak głosy
kich postów, którzyby stanowczo stanęli w obronie
religii.

Ks. Budziak popiera listę ks. Andrzejewicza.

Dr. Chosłowski oświadcza, że ze słów ks. An-
drzejewicza możnaby wnioskować, iż dotychczasowa de-
legacja w sejmie pruskim broniła tylko narodowości
nie religii — przeciw czemu mówią jednak stenogra-
ficzne zapiski.

Ks. Mąke oświadcza się za listą księdza Walko-
wiaka.

Ks. dr. Wartenberg oświadcza się przeciw
kandydaturze p. Wł. Wierzbickiego z powodu,
że takowy należy do redakcji Dziennika Poznańskiego.

Słowa te wywołują taki zgłęb, oznaki niezadowo-
lenia i sykanie w całej sali, że ks. dr. Wartenberga
nikt już rozumieć nie może. Napróżno wzywa prze-
wodniczący o usciszenie się, niezadowolenie i oburzenie
trwają jeszcze chwilę, aż wreszcie usmierzają się umy-
sły i ks. dr. Wartenberg protestując swą replikę koń-
czy temi słowy: „Dziennik Poznański po-
stał zasadą, aby delegacja polska broniła religii tyl-
ko na zasadzie prawa i wolności, a że p. Wł. Wierz-
bicki jako członek redakcji Dziennika te zasady
podziela, nie może głosować nań jako na posła mają-
cego bronić katolicyzmu.“

P. dr. Chosłowski prosi przewodniczącego, aby
na dalsze mowy, któryby naruszał osobisto-
ści, natychmiast głos odebrał.

Ksiądz Walkowiak zażądał głosu mowi:
„Trzęsę się cały i dusza moja boleje, że brat mój, ks.
dr. Wartenberg, przeciw mojej przemawia liście i wy-
stępuje z listą, która mu się w głowie uroiła. A więc
do tego już przyszło, że powstają na najgłośniejsze imię,
jakim jest p. Wł. Wierzbickiego i występują
przeciw posłowi, który dotąd same tylko zbierał po-
chwaty! Wzywam raz jeszcze zebranie, niechaj nie
ubliża samo sobie i głosuje za moją listą.“

Mówę obysypując hucznymi oklaskami.
Ks. Budziak: Panowie! Dostę tych niesna-
sek, nie znamy kandydatów jednej i drugiej listy, prz-
stąpmy do wyborów w przekonaniu, że wybieramy go-
dnych siebie reprezentantów.

P. Brudzewski: Od lat 30 nie znamy nam
jest taki podział i takie rozróżnianie pomiędzy kandy-
datami na krzesła poselskie, jaki od niedawnego do-
pięro czasu wprowadzają w łono naszego społeczeństwa.
Przeczę słowem ks. Budziaka jakoby kandydaci obu-
dwóch list byli nieznani. Jeżeli lista ks. Andrzejewi-
cza nie jest znana, to na liście ks. Walkowiaka za-
pisan są posłowie, którzy przez 10 przeszło lat bronili
dzielnie praw naszej narodowości i religii, i godnie re-
prezentowali w sejmie pruskim naród polski pod zabo-
rem prusim.

Ks. Mąke i dr. Wartenberg wnoszą ró-
wnocześnie o zamknięcie dyskusji, czemu staje się za-
dość a zebranie przystępuje do wyborów, oświadcza
się znaczną większością głosów za listą ks. Walko-
wiaka. — Na kandydatów do sejmiku postawiono
przeto pp.:

Ks. biskupa Janiszewskiego, K. Kantaka,
Wł. Wierzbickiego, W. Brezę, Magdziń-
skiego, ks. dr. Jażdżewskiego.

Ks. dr. Wartenberg żąda jeszcze kontr próby,
jeż żądaniu temu nie staje się zadość, gdyż przewo-
dniczący skonstatował już ważność wyboru.

Następuje wybór kandydatów do parlamentu nie-
mieckiego.

Ks. Walkowiak stawia listę następującą:
Józef hr. Mielżyński, dr. Z. Szułdrzyń-
ski, Mieczysław hr. Kwilecki, ks. Kegel,
dr. Chosłowski, dr. Niegolewski.

Ks. Andrzejewicz proponuje pp.:

Franciszka Żółtowskiego, księcia Romana
Czartoryskiego, ks. księcia Edmunda Radzi-
wiłła, Józefa Morawskiego, Hipolita Turno,
Józefa Żychlińskiego.

Zebranie przystępuje do głosowania i znaczną więk-
szością głosów oświadcza się za listą kandydatów ks.
Walkowiaka.

Na tém załatwiono cały porządek dzienny ze-
brania, które przewodniczący zamyka wśród hu-
cznych okrzyków „Niech żyje ksiądz Wal-
kowiak!“

* Z Bukowskiego odebraliśmy trzy kore-
spondency opisuujące nam przebieg zebrania wytor-
czego w Opalenicy. Wszystkie potwierdzają, że
zebranie tam odbyło się zgodnie, że mimo blisko
zdu tysięcy zgromadzonych na niem wyborców, po-
rządek był wzorowy a wszystkie stany szły w przy-
kładnej jedności. Byli tam bracia i dzieci jednej ma-
tki. Starsze duchowieństwo przykładem świeciło, a
pomiedzy innymi to przytoczyć możemy, że ks. dziekan
Hebanowski z Lwówka, podawany na delegata,
oświadczył przed zebraniem, że gdyby choć jeden głos
oświadczył się miał przeciw niemu, nie przyjmie tego
obowiązku. Przemówienie zaś jego, jakim na wypa-
dek nieprzychylny p. Wł. Łąckiego miał zagać zebranie,
najlepiej przekonywa, jakimi uczuciami był i jest
przejęty. Wypowiedział się prywatnie po zebraniu, je-
den z obecnych zakomunikował nam je — oto ważniej-
sze ustępy:

„Proszę i sakrament was na wszystko, co wam jest drogiem
i świętem, abyście zachowali się spokojnie i obradowali w du-
chu zgody i jedności.“

Tak zgoda i jedność dawniej chlubił nas odznaczala i
jednostka nam użanie i szacunek u innoplemieńców, wszyscy po-
czuwaliśmy się do tego, iż jesteśmy razem dziećmi jednego
Kościoła — synami tej samej ojczyzny — chlubił się z te-
go, iż jesteśmy Polakami i katolikami. Godło to kościół z na-
rodem a naród z kościołem wysoko przed nami było wywie-
szone. Jeżeli kiedy to oświadczała ta zgoda, konieczne jest
gdy powaga, kościół coraz więcej bywa podkopywany a naród
do narodowości naszej mają być nam odebrane. Wszy-
scy podać sobie powinniśmy wzajemnie ręce i połączonym si-
łami bronić swobody kościoła i praw narodowości naszej. Pa-
miętać powinniśmy, iż zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Tym-
czasem niestety w ostatnich czasach wradziła się pomiędzy nas
niezgoda — powstały dwa przeciwno sobie obozy, które z naj-
większą zaciętością naprzeciw sobie występują. Wzajemnie za-
rzucają sobie z jednej strony niereligijność, brak ducha kościel-
nego, z drugiej strony brak patriotyzmu, brak poświęcenia
dla sprawy ojczyzny. Obozy te stary już w trzech powia-
tach. Na zebraniach przyszło do kłótni, do obelg i tak gor-
zących zajął, iż zebranie to musiały być rozwiązane, a kłótnia
raz wszczęta toczy się jeszcze dalej w pismach publicznych.
Każdy prawy obywatel, każdy dobry Polak — czy duchowny
czy świecki — ubolewać wielce musi nad temi zajściami, a in-
noplemieńcy cięższą się, tryumfują i szydzą z nas w pismach
swoich, nazywają nas narodem jeszcze niedojrzałym, który się
nie może nie nauczył, który nawet w najwęższym swem upoko-
rzeniu pomiędzy sobą się kłóci, a więc niegodnym jest być
wolnym narodem. Takiej radości mi Bukowiacy nie sprawimy
innoplemieńcom — u nas dotychczas zawsze była zgoda; gdzie-
kolwiek szło o dobro kościoła lub o sprawę narodową, tam
Bukowiacy zawsze ręką w rękę działali. Działajmy i dziś tak
i obradujmy z wszelką wyrozumiałością. Szczęśliwym będę,
jeżeli słabym moim głosem przyoznaczę się do zachowania
zgody.

Witamy z serdeczną radością takie głosy, witamy
z radością także wystąpienie ks. Walkowiaka i ks.
Mąkego w Gnieźnie, ks. Laskowskiego w Ka-
źmierzu, ks. Zim merna i wielu innych, są one
nam zapowiedzią, że jedność i zgoda, fatalnie zerwa-
ne, powrócą. Chwili takiej wyczekujemy gorąco.

Sprawozdanie

ks. L. Ziętkiewicza

posła parlamentu niemieckiego.

Jak wiadomo czytelnikom naszym, zdawał w dniu
20 bm. w Szamotułach ks. proboszcz Ziętkiewicz
sprawę z czynności poselskich Koła sejmowego w pa-
rlamencie niemieckim. Szanowny poseł mówił między
innymi, jak następuje:

„... Kiedy w r. 1791 na dniu 24 lutego Ignacy Gosławski, po-
seł na sejm grodzieński, stanął w Kielcach w obec swoich wy-
borców, aby zdać sprawę z czynności poselskich — natenczas,
tęgnąc uczuciu patriotycznego serca — wyrzekł:

Rodaoy! O jak gorąco pragnąłbym przedłożyć
wam księgi praw nowych, ogłaszających wam szczerście
i swobodę — o jak serdecznie chciałbym złożyć przed
wami cały szereg ustaw, uchwalonych na pomyślność
wam — niestety — nie mam nic z tego. Natomiast
nieś wam jęk starca-patrioty — jęk złamanego bo-
lescią serca — jęk skargi strasnej i ciężkiej na tych,
którzy bądź nieudolnością, bądź przedajnością, nie do-
zwolili przeprowadzić najbawniejszych praw i re-
form narodowych.“

I ja dzisiaj stawam przed tobą — narodzie mój kochany,
dzieci tej samej matki, kapłan i rodak, wysłannik twój,
któremu dajesz zaufanie, stawam przed tobą, niestety, jak
i on starzec, nie z księgą praw zdobytych, nie z księgą ustaw
wywalonych na ulgę twoją, ale z żalosną a współczuciem brata
składam ci księgę wspólnego męczeństwa, do której kilka
nowych kart przybyło, a w której sam Bóg zapisał: „Narodzie!
jeszcze ci wiele, jeszcze ci ciężko cierpieć.“

Nie przychodzi tu przedziś, jak on starzec, z słowem skar-
gi lub zarzutów przeciw braci mojej, nie przychodzi miotać ka-
mieniem potępienia na wybranych naród, broń Boże, przeci-
wnie, przychodzi tu, w obec Boga i ludzi złożyć najurozyczysze
świadczenie, że Koło polskie, reprezentujące najwęższe in-
teresa narodu: „wiarę i narodowość“, w zapasach parlamen-
tarnych trzyma się ściśle i święcie szlachetnej dewizy: „Z ko-
ściołem — z narodem.“

Garstka 14 posłów polskich w parlamencie niemieckim w

obec trzystu i kilkudziesięciu innoplemieńców zajęła stanowisk
tak pełne godności i powagi, iż z ust obojch wywoływała wy-
raz uznania i podziwu.

Gdzie chodziło o sprawę kościoła, tam Koło polskie szło
zgodnie z partą katolicką — łączyło głosy swoje w obronie
praw jego — i nie ma momentu, w którymby jeden, choć naj-
mniejszy fałszywy krok zrobiło i zdradziło sztafard katolicki.
— Ale Koło to, reprezentujące naród polski, z którego wyszło,
nie mogło nie urobić o charakteru rodzimego, nie mogło się
zlewać z żadną inną partą — musiało zachować osobę odrębną
— wybitnie narodową — stanęło też jako Koło polskie
w parlamencie niemieckim.

Wierne wysłannikowi zadaniu swemu — stanęło do boju
skromna ta garstka polska, a wystąpieniem swoim dała świad-
ectwo żywotności narodu, któregoby już w łobzie żyjących
widzieć nie ośmiano.

Kiedy dnia 24 marca 1874 przyszedł pod obrady wniosek
Hinschiusa i Völla, dotyczący przymusowego zawierania ślubów
cywilnych, kiedy strona katolicka najwznowiła się nasy-
stała się zachować przynajmniej godność tego aktu, żeby sa-
kramentalne połączenie w kościele poprzedzało zapis w aktach
stanu cywilnego, aby dalsze forum do zapisu stanowiąc sąd,
reprezentujący powagę prawa, a kiedy, mimo najgłośniejszej obrony
— wniosek przeszedł, Koło polskie przy imieniu głosowania
przeciw niemu się oświadczyło.

Nowy i ciężki cios dotknął mial duchowieństwo nasze u-
stawą prawa, wniesioną pod obrady dnia 25 kwietnia 1874 r.,
skazującą kapłanów za wypełnianie funkcji duchownych nie-
prawnie na baniały.

Przeciwko temu wystąpiło z Koła polskiego dwóch
członków.

Dr. Niegolewski pierwszy zaznaczył z całym gorącem
serca, kołującemu Polak i polskie duchowieństwo, że podobne
wydanie kapłana od ołtarza i parafii byłoby bolesnym być mo-
że dla duchownych w ogóle, to przecież o wiele cięższym i o-
kropniejszym staje się dla kapłana polskiego, który porównu
ludom kocha ziemię rodzinną, kocha ołtarz ojczysty, który z
tym narodem umie cieszyć się i płakać, który nie umie żyć —
ją szczęściem swojej ojczyzny, dla którego nieznaniem i wstrę-
tem Ubi bene, ibi patria.

(Ks. Kegel) Drugi, biorąc popoh z słów księcia kanclerza,
że postawie polacy przychodzą tylko wiary bronić, oświad-
czył, że z wdzięcznością spłata dzisiaj to zadanie, tem więcej,
że prawo to nie zrazi nas, chociaż pierwsze wykonanie jego
dotknie dzielnie naszą a pierwszą ofiarą będzie prymas polski,
owzem może u ożywić złożyć zapewnienie, że i nadal w roz-
dzieleniu, dopóki żyć będzie nasz kardynał-pasterz, wiernymi
mu pozostaniemy.

Pod dniem 9 lutego 1876 r. przysłał pod obrady izby nowela
karna, której § 130 a tak zwany „szaruniozcy“, skazuje kapłana
na przynajmniej roczny wygnanie w sprawach najdroższych na
wzięcie, nawet i w tym razie, gdyby stróżowi prawa zda-
wał się miao, że się krytykuje ustawy państwowe.

Do jenerałej dyskusji zabral głos członek Koła polskiego,
mąż, którego niech mi będzie woim tu w obec waszostk wy-
powiędziecie oświeć mój i użanie, a tym mężem tak głębokiego
dr. Władysław Niegolewski. (Głosni: Niech żyje!)

W wyroczynie nie dągnij, nie trześciwym uduknął, jak pra-
wa państwowe bywać u nas tłumaczone i wykonywane, szcze-
gólniej, z jakim zapamiętaniem bywały prawa kościelne przeprowa-
dzone, kiedy prokurator w Poznaniu w prokuracji ustaleniu
widzi jako pewny rezultat tychże, iż w 30 latach nie będzie już
Kościoła naszego. Wskazuje następnie na stosunki parafii w
Mogilnie, której nakazują utrzymanie pasterza, chociaż ten ją
zupełnie opuścił itd.

A więc i tu Koło polskie zaznaczyło katolikom swe odu-
cia. Wierne sztafardowi narodowemu, przy którym tak stałe
stoi oświe społeczeństwo nasze, do którego obrony wezwano je
zaufanie narodu, nie mogło Koło polskie obojętne na to pa-
trzeć, jak najdroższy klejnot narodowy, język rodzinny, przez
nowe ustawy coraz więcej z szkod i publiczności życia usuw-
naw i rugowania bywa.

Widząc, do czego system ten germanizacyjny doprowadzić
może, postanowiło Koło polskie wystosować głos skargi ciężkiej
i dotkliwej i złożyć go przed reprezentacją narodu, przed naj-
wyższym trybunałem tego ludu, który tej świętej spuścizny tak
gorliwie broni.

Wystosowało więc pod dniem 25 kwietnia 1874 r. wniosek
o zachowanie nam praw narodowych, zagwarantowanych sty-
pulariami międzynarodowymi i traktatami uroczystem. Dzien 20
stycznia 1875 był dniem, w którym wniosek ten przyszedł pod
obradę izby. Prócz prezesa Koła wystąpił w obronie jego dr.
Niegolewski.

W sposób malujący przejęcie się boleścią nad tem, co nas
dotyka, przedłożył dr. Niegolewski cały szereg dotkliwych oier-
pień, jakimi przejętym się ouje cały naród polski. Ciężko
dotknęliśmy się ciążą oświe rodny, że dziecko z pod dochu ro-
dzicielskiej strzechy idące do przybytków nauki gubi za sobą
ślad oświe drogi, przeszłości, bo w szkole, tem źródle oświaty,
nie słyszemy mowy ojczystej i nie tylko w przedmiotach potoc-
nych niezrozumiałego słuchać musi wykładu, ale, co gorzej,
i religii albo wcale się nie uczy, albo w języku, którego własna
matka nie zna, nie rozumie.

Skutkiem tego przedstawili następnie, jak smutnem wraże-
niem odbiło się o serca rodzin polskich nieuctwo i zdziwienie,
zniesienie szkół pańien Urszulanek,
zniesienie alumnatu przy kościele Pobernardyńskim,
powstałego z kar, złożonych przez obywateli Wielkopolskich za
udział w powstaniu 1831 r.

a co gorzej z zamknięcie ochronek — siostr młodszo-
dzia, w których dzieci nędy drogami opieki moralnej ratowały
się od zguby, i to tym siostronom, które w wojnie r. 1870 na polu
bitwy tak cenne ranym oddały usługi.

Następnie złożyło Koło polskie wniosek, aby przy prawie
o sądowictwie znalazła uwzględnienie narodowość naszą — co
dopiero w sesjach jesiennych przyjdzie pod obrady.

Otóż obraz tego, co w tym trzechleciu działo się Koło
polskie.

Prawda, żeśmy nie nie wywalozili, ale i tem, cośmy zdzia-
łali, okazaliśmy przed forum Niemiec i oświe Europy, żeśmy po
tylu latach ciężkiego nawiedzenia nie przestali żyć, i to żyć
zdrowem, silnem, narodowem, że wiew aluznie powiedział jeden
z kapłanów polskich: „Paś może i naród wielki — zmarnieć tyl-
ko nikczemny.“ (Brawo!)

Składając niniejsze to sprawozdanie, czuję się znowol-
nym nasamprzód wyrazić serdeczną podziękę, wam, szanowni
wyborcy, za wysokie zaufanie, któremu z duszy i serca odpo-
wiedzieć godnie pragnęłam.

Dziękuję wam za pomoc, niesioną mi radą i czynem —
a jeżeli nie mógłm tyle zdziałać, ile może pragnęłam, — to
wiele winny okoliczności nie odemnie zależne, dla tego proszę
o wyrozumienie, które pewno jak syn Polski u serc polskich
znajdę.

Składam hold całemu Kołu polskiemu obudwóch ciał,
które równo godnie służy sprawie najdroższej.

Narodzie mój, dziękując ci za miłość i zaufanie twoje,
którego ci dotąd nie zawiedli i pewno nie zawiodą. Ufać im
jak im dotąd ufałeś a będziesz miał chwałę i korzyść. Gdyby
to słowo moje stało się siewią zgodą i miłością, nagroda moja
byłaby dostateczną; a wiedz narodzie polski, że te słowa idą
z serca kapłana, który niczego więcej nie pragnie, jak dla cie-
bie pracować, z tobą cierpieć i za ciebie umierać.

Narodzie, idź do tej urny, jakieś dotąd chochlił, idź w tej
świętej staropolskiej jedności!

Pan i kapłan, mieszczanin i kmietek razem spieszą i od-
daj głos swój mężom zasłużonym w pracy oświe ojczyzny,
którzy ci dotąd nie zawiedli i pewno nie zawiodą. Ufać im
jak im dotąd ufałeś a będziesz miał chwałę i korzyść. Gdyby
to słowo moje stało się siewią zgodą i miłością, nagroda moja
byłaby dostateczną; a wiedz narodzie polski, że te słowa idą
z serca kapłana, który niczego więcej nie pragnie, jak dla cie-
bie pracować, z tobą cierpieć i za ciebie umierać.

Nienastające okrzyki, oklaski na cześć sprawozdawcy i Koła polskiego.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował radcę ziemianckiego Henning w Brodnicy radcą regencyjnym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Grahowo, 14 sierpnia. *)

(Kto nie słucha uczciwych ludzi, później sam płacze na siebie.)
(Dr. G. K.) Jawnego dowodu mamy dziś na obu słowiańskich księstwach a mianowicie na serbskim i na jego narodzie. Jest to rzecz dowiedziona, iż na upór i jeźli z tym łączy się krótkowidzenie nie ma lekarstwa. Wiem z własnego przekonania, iż obaj ci panowie silnie się odznaczają temi dwoma wiadomościami, do której dołącza się i trzecia a tą jest nieszczytna zarozumiałość w wysokim stopniu.

Charaktery duszy obudwu tych księstw nie są jednakowe, mimo to, iż wykształcenie ich umysłu jest prawie jednakożne a to jest, iż żaden z nich „prochu nie wymyślił.“ Jeden z nich jest z natury chytry, przebiegły, podstępny, na pozór grzeczniutki a nawet w potrzebie uległy — niedowierający prawym i uczciwym ludziom a przeciwnie złym łatwo ufa i jest ich radom powolny. Do wszelkiej nauki ma wstręt — i nie cierpi obok siebie ludzi gruntownie wykształconych a z tej przyczyny — otoczony jest oprócz 3-4 młodszych uzdolnionych, samymi nieukami, z których 1/4 ani pisać ani czytać nie umieją — ci zaś, którzy czytają i piszą nauczyli się w szkole, od czasu opuszczenia tejże żaden z nich książki ani do ręki nie bierze; słowem brzydzą się nauką tak samo jak i wszelkiego rodzaju pracę. Całego ich życia najwyżej zająłoby zatrudnienie: palenie tytu i lukli lub cygar, po całych dniach po ulicach spacerować lub siedzieć w szynku i grać w karty a zresztą jeść, co Pan Bóg dał. Kuchnia Czarnogórców jest bardzo skromna, nie jedzą przez całe swe życie nic innego jak juchę (tak zowią żupę z baraniny lub koziny), rzadko bardzo z krowiego mięsa lub cielęcego, na gęsto z ryżem warzoną, niekiedy baraninę lub kozinę, najczęściej soloną, zwaną „kastradina“, na zarzących węglach pieczoną lub na drewnianych rożenkach, obsypaną papryką, i to codziennie przez cały rok; lepiej się mający jedzą kilka razy do roku makaron lub kartofle a bogatsi niekiedy drób pieczony. Chleb ich jest na pół z jęczmiennej, żytniej i kukurudzianej mąki pieczony, bułek pszenicznych nawet w Cetynii nie dostanie. Pastwa domowego, wyjąwszy gęsi i kaczek, mają wielką obfitość, ryb wód słodkich jako karpi, linów, okoni, szczupaków, karasi i foreli jest u nich wielka obfitość, lecz tych bardzo mało konsumują i sprzedają je.

Wojskowych ćwiczeń nigdy nie odbywają. Ojciec uczy syna ręką hańczarem, strzelacz z karabina, rewolwera lub pistoletu i to cała ich mustra, dla tego też u nich 10, 11 i 12 letni chłopcy strzelają z pominiętych broni doskonale. Po górach i skałach biegać i skakać mężczyźni i kobiety umieją jak gemy. Na tem więc zasadza się i kończy cała ich cywilizacja, więcej nie uczę się nie chcą a rodzice dzieci swych nie dają. Jest w Cetynii szkoła, lecz błażna niebagatelne zadanie do najzupełniejszego niologa nadać nazwę tej szkole. Uczą w tej szkole czytać i pisać po serbsku i po rosyjsku i religii. Jest przy tej szkole (NB. męskiej) kilku tak zwanych profesorów ze szkoły rosyjskiej i inspektorów szkół, który w Zarze uczył od 4 klasy normalnej. Miewalem częstą sposobność mówić z tymi panami a w ten sposób przekonałem się o ich zdolności. Szczerze więc wyznam, iż jeżeli ich uczniowie tylko tyle się od nich nauczyli, ile sami umieją, nie nie będą umieli. Najograniczniejszym z tych panów profesorów jest sam pan inspektor szkół. Na nieszczytność tego ludku bitnego ani ich książę ani ich ministrowie nie pojmują ani rozumieją potrzeby wyższego oświecenia tegoż ludku. Z tych to więc przyczyn dziś już obawiam się o lepszą przyszłość potulnych Hercogowian, gdyby się im udało na zawsze pozostać pod ciemnymi rządami Czarnogórców.

Przyszłym planem księcia Czarnogóry jest w miejscu wojska z Hercogowian trzymać 20,000 swoich, aby na nich Hercogowin, tak samo jak do dotychczas na Turków pracowali i żyli, w takim razie byłoby to Incidit in Scyllam, qui vult vitare Carybdis. Wszystko, co tu powyżej powiedziałem, powiedziałem o księciu Czarnogóry i jego ziomkach.

O księciu serbskim, którego tylko z opisów wiadomym znam, tyle tylko powiedzieć mogę, iż wykształcenie jego umysłowe o nie wiele jest wyższe od czarnogórskiego ale jest za to nierównie mniej przewidyjącym rzeczy, sam z siebie nie czyni i jest najpokorniejszym wykonawcą wszelkich wskazówek rosyjskich dla tego, iż mu ci przyrzekli zrobić go carem serbskim. Kto wie, czy jego zaślepienie i zupełna wiara w ukochanych jego Rosyan nie skończy się zgubą jego kraju a sam zamiast carem Serbii rosyjskim generałem nie zostanie, w którym to położeniu o carstwie serbskim nawet myśleć nie byłoby mu wolno, gdyby mu car naprzód powiedział: „Point de revers“, jak to powiedział Polakom.

Od 50 lat ludzie prawi, bardzo zdolni i doskonale interesu Słowian pojmujący usilnych dokładali starań, aby wszystkich Słowian tureckich przekonać, iż tylko fałszywych przyjaciół mają w Rosji, która nigdy a właściwie od Piotra wielkiego począwszy, nie myślała, aby im lepszy los zgłosiła, jakimi podlegając pod Turkami, a mianowicie starano się takie przekonanie wpoić w Serbów, ale niestety! nader mało tylko liczba znalazła się takich, którzy w to uwierzyli — reszta pozostała głuchą. Dziś zaś sami widzą skutki tej swęj ślepej wiary.

W roku zeszłym, gdy Hercogowin i Bośniacy powstał — na nowo z całą siłą prawi mówić stali się tak czarnogórskiego jak serbskiego księcia nakłonić, aby nadzwyczaj byli ostrożni w przyjmowaniu rad Rosji, aby na wszelkie dawane im rady tak ze strony Rosji jako innych zachowania neutralności zostali głuchymi, a szybko ich uzbrowszy natychmiast wzięli udział w powstaniu Hercogowin i Bośni i aby ks. Nikita w kilkanaście tysięcy wkroczył do Hercogowin i Albanii, a ks. Milan do Bułgarii i Bośni — czego im traktat paryski 1856 zupełnie nie zabraniał.

Gdyby byli tej zawiąsanej rady usłuchali, a było to w chwili, w której w Hercogowinie, w Bośni, w Bułgarii nadzwyczaj mało wojska się znajdowało,

a Turcy resp. rząd jej w największych był powikłaniach, nimby Turcy zdolali byli wojska im potrzebne zgromadzić, oniby już byli panami najważniejszych pozycy w krajach przez nich zajętych. Dziś Hercogowina i Bośnia byłaby oswobodzona od Turków — tylkoby może jeszcze w Bułgarii mieli cośkolwiek roboty z tymi dzikami — a w taki sposób nie byłoby potrzebowali z nikąd żadnej pomocy, gdyż Słowianie austriacy byłiby ich ludźmi i bronią zasłanili — jako i dziś czynią, — bowiem z całej Dalmacji na nowo, wszystko co zdolne broni dźwigać mimo silnych straży austriackich, wynosi się do Czarnogóry i Hercogowiny. Dziś niepojęcie za dobrą radą prawych ludzi — ale machiawelskiej Rosji drogę okupują.

Rosya doskonale o tem wiedziała, iż gdyby Czarnogóra i Serbowie zaraz w początkach byli wzięli udział w powstaniu, onaby im nie była potrzebna — a wreszcie, jak wiadomo, o piekielnej machinacji Ignatiewa, który do takiego stopnia uniał Turków i ich sultana Abdul Aziza oszołomić, iż mu sami drogę do Carogrodu torowali, która 20,000 żołnierzy wejść miało, niby to w obronie sultana, a właściwie, aby z niego nigdy nie wyjść, a następnie i całą Słowiańszczyznę pod swe okrutne jarzmo zagarnąć i los Polski, Litwy, Rusi i jej zgotować — a Milanowi i Nikicie dozwolić najmłodszej w jego armii służby.

Z tych to więc powodów głównie Rosya odradzała Milanowi i Nikicie brania udziału zaraz w początkach powstania, bowiem gdyby się im było poszczęściło Turków ze swęj ziemi wygnąć, a następnie Rosji, gdyby się było udało do Carogrodu wejść, w takim razie byłaby ona w niemiłym ambarasie wyszukania nowych sposobów, na jakiego mogła swoich ukochanych protegowanych braci Serbów i innych w swoje nowe silniejsze od tureckiego jarzmo zaprzęść. Ale dzięki Opatrzności i czujności Anglii wejście do Carogrodu wspaniałomyślny protektor braci Słowian się nie udało, tak samo jak i wszystkim innym machinacjom Rosji — i przez to wszystkie drogi do europejskiej Turcji zamknięte jej zostały, a otworzyć je sobie à tout prix potrzebując, chwytają się nowych podstępów — podsyca powstanie w Bułgarii i innych prowincjach tureckich — dopomaga do szybkiego ukończenia uzbrojenia w Serbii, a co gdy nad jej spodziewanie stało się nader szybko, nowa obawa ją opiewuje, czy Serbi i Czarnogórcy nie podolają sami Turkom, posyła swoich generałów i niższych oficerów z tajnym rozkazem, aby ci, mianowicie Czerniajew — zwłoczyli wkroczenie do Bułgarii — a to dla tego, aby Turcy mieli dość czasu pociągać swoje wojska w znaczący sile, któryby Serbom podołać było niepodobniem. Tak też Czerniajew i zrobił, stał w Babina Gława kilka tygodni i ćwiczył wojska w obrotach wojennych tak długo, aż Turcy silną armią przeciwko niemu sprowadzili, od której został wrącony napowrót w serbską ziemię — po części i pobity. Reszta wiadoma z dzienników.

Cała Serbia i cały świat widzi to. — Czerniajew napisał „Exposé“, w którym się grzecznie tłumaczy, a zaślepiony Milan podpisuje mu patent na głównokomenderującego całą armią a raczej dekret na swoją i swojego kraju zgubę niechybną, jeśli jakiś cud ich od tej nie uchroni.

Grahowo, 15 sierpnia.

(Bitwa walna z Turkami — zwycięstwo Czarnogórców.)
(Dr. G. K.) Najzaciętsza i największa bitwa ze wszystkich dotychczasowych stoczona została wczoraj pod Kuczą, gdzie po obu stronach 20,000 wojska przeciw sobie walczyło. Turcy, na głowę pobici, pierzchli, w bezładzie ściągani i rąbani przez Czarnogórców od Fundiny aż do Podgoryczy. Czarnogórcy zabrali wielką ilość broni, amunicji, kilka chorągwi i bagaże. Z powodu nadeszłej nocy bój ustał. Na bliższe szczegóły czekamy.

W bitwie tej dowodził Bożo Petrowicz.

Z teatru wojny.

Wszystkie dzienniki bez wyjątku donoszą o wielkiej klęsce Turków na południowej stronie Czarnogóry pomiędzy Fundiną a Podgoryczą. Lubo liczba 10,000 poległych i rannych w tej bitwie Turków będzie pewno przesadzona, musieli tam Turcy znaczną ponieść klęskę już i z tego powodu, że biuletyny tureckie milczą dotąd o tej batalii. Obszerniejszych szczegółów o bitwie pod Dinosi nie podają jeszcze dzienniki, powiadają tylko, że po obudwóch stronach nie dawano pardonu, tak że n. p. cały wzięty do niewoli turecki batalion legł pod handzarem Czarnogórców i połączonych z nim Kukucan. Skutkiem tej klęski ma w całej Albanii być tylko ogółem 6000 Turków. Polityk otrzymuje nawet z Wiednia telegram, wedle którego pobił ks. Mikolaj Dzeladina paszę spieszącego na odsiecz Mukhtarowi paszy. Odnosny telegram brzmi jak następuje:

Wiedeń, 18 sierpnia. Ks. Mikolaj pobił na głowę Dzeladina paszę spieszącego na odsiecz Mukhtarowi paszy. Bożo Petrowicz rozpoczął kroki zaczepne. W całej Albanii jest tylko 6000 zdanych do boju Turków, Potwierdza się, że Alimpicz złożonym został z dowództwa, które powierzono pułkownikowi Beckerowi.

Inna depesza z Cetynii donosi: „Książę czarnogórski, maszerujący ku albańskim granicom, otrzymał wiadomość o nowym zwycięstwie Czarnogórców pod Podgoryczą. Książę ruszył dalej w pochód i połączył się z oddziałem Petrowicza. Zamysła on wkroczyć do Albanii, gdzie mu przyrzeczono pomoc katolików Albanii.“ Do międzynarodowej agencji telegraficznej pisał dalej: „Silny oddział turecki, maszerujący z Podgoryczy ku Medun, zapieczony został przez dwa bataliony Czarnogórców. Po zwycięstwie walce, w której oddział czarnogórski, liczący tylko 1100 żołnierzy, stracił 307 ludzi, wyparto Turków nad strumą przepaść, w której większa część zginęła. Stratę Turków podają na 3500. Siły tureckie, skoncentrowane w Albanii, mają wynosić 40,000 żołnierzy.“

Porównawczy powyższe wiadomości ze sobą, trudno sobie należyć zrobić obraz o istotnym położeniu rzeczy na teatrze wojny turecko-czarnogórskiej. Lubo nie może żadnej ulegać wątpliwości, że Czarnogórcom dobrze się powodzi, trudno wytłumaczyć sobie nagły marsz ks. Nikity ku Albanii, a zwłaszcza, że Mukhtar pasza znajduje się dotąd w Trzebinii oczekując odsieczy. Czy ks. Mikolaj zostawił jaki znaczniejszy oddział w okolicach Trzebinii? Czy istotnie skoncentrowali Turcy tak znaczne siły w Albanii, że zagrażają południowym granicom Czarnogóry? Te pytania może nam wyjaśnić tylko najbliższy bieg wypadków, a zwłaszcza, że znaczne klęski Turków pod Podgoryczą, o

jakich pisaliśmy powyżej, nakazują przypuszczać, iż chwilowo nie grozi Czarnogórze żadne niebezpieczeństwo od strony Albanii.

Na teatrze wojny serbsko-tureckim rozpoczęły się już operacye na większą skalę. Dwunastodniową pauzę tłumaczy obecnie nader utrudnionym dowozem żywności dla armii Abdul Kerima paszy oraz uzupełnianiem kadr tureckich dość przetrzebionych w czasie ustawicznych walk. Abdul Kerim pasza znaczne miał otrzymane posiłki. Achmed Ejub pasza dysponuje 58,000 piechoty, 17 szwadronami kawalerii i 112 działami. Ali Saib pasza dowodzi armią złożoną z 12,000 piechoty, 6 szwadronów kawalerii i 4 bateriami. W fortach około Niczu i w oszańcowanym obozie Niczu znajduje się 20,000 tureckiego żołnierza różnej broni. Cała armia operacyjna turecka wystawiona przeciw Serbii ma obecnie wynosić co najmniej 100,000 żołnierzy.

Rząd serbski ogłasza następujący biuletyn pod dniem 20 sierpnia: „Wczoraj rozpoczęli Turcy ogólny atak na serbskie pozycye na południowej granicy Serbii i na trakcie prowadzącym z Niczu do Aleksinacu. Armia turecka w sile 20,000 ludzi uderzyła pierw na przednie straż serbskie pod Supowaczem i Goleśnicą, a następnie z całą gwałtownością na armię serbską rozłożoną pod Teszcią. Walczono od 4 godziny rano do 4 godziny po południu, odparto wszystkie ataki tureckie i ściągano Turków po za granicę. Serbskie wojska walczyły z nadzwyczajną odwagą.“

Zdaje się, że armia Achmeda Ejuba paszy rozpoczęła walkę z armią Horwatowicz w wąwozach Topli. Generał Czerniajew znajduje się w pobliżu walczących i może tak na południe jak na wschód wysłać śpiesznie posiłki. Z Carogrodu tymczasem wysyłał ciałe posiłki przez Ruszcuk na teatr wojny, głównie ataktyckie pułki. Na dzień 20 sierpnia zapowiedziano nadejście świeżych 8 batalionów dla armii Osmana paszy, której szeregi osłabione zostały skutkiem przylądzenia kilku pułków tej armii do armii Ejuba paszy. Na kolei Adrianopole — Mitrowicki wiozą Turcy ciężkie działa oblężnicze. Działa te mają być użyte do oblężenia Deligradu.

Wedle depeszy Agence Havas z Dubrownika z dnia 19 sierpnia, miał Czolak Anticz pobić 5000 Turków pod Jankową Klisurą.

W Widyniu organizują obecnie 5000 bułgarskich baszibuzuków, których podzielił na bataliony dowodzone przez oficerów armii regularnej. Batalionom tym mają dodać dwie baterie artylerii. Porta chce w ten sposób zapobiec okrucieństwom wojsk nieregularnych, które wywołały żywe reklamacye mocarstw Europy. W ten sam sposób ma być zreorganizowanych 8000 Czerkiesów armii Abdul Kerima paszy. Ali pasza ma zająć się organizacją Czerkiesów.

Z szwajcarskiego dziennika Bund wyjmujemy następujący ciekawy portret generała Czerniajewa i jego szefa sztabu, Beckera. „Generał Czerniajew, pisze korespondent, należy bez wątpienia do „największych“ ludzi w armii serbskiej, przyczem oczywiście mam na myśli jego wzrost. Jest bardzo wysoki i chudy i dla tego przeważa go generałem „Ladstock“, (stempel do nabijania strzelby). Twarz jego zdobi olbrzymi wąs rudawy i nadaje jej wyraz marsowy. W uniformie generała serbskiego, który prócz niego noszą jeszcze tylko Zach i Alimpicz, armia serbska bowiem nie ma więcej generałów — bardzo jest do twarzy Czerniajewowi. Uniform ten podobny do uniformów francuskich; kołnierz od surduta ozdobiony haftami, pantalon czarny, a na głowie mała furczka. Mimo ogromnych upałów, nosi Czerniajew płaszcz, i przestrzega, żeby każdy żołnierz był również płaszczem okryty. Jest to prawdziwy typ rosyjskiego oficera. Zawsze wyciągnięty jak struna; minę ma wyzywającą a w twarzy maluje się pewność siebie. Na pierwszy rzut oka pozna każdy szeregowiec, że ma do czynienia z komendantem. Objeżdża się jego po za służbą ma być bardzo uprzejmym; w sposób przyjacielski bawi się nawet z najpodrzedniejszym szeregowcem. Nie wierzę doniesieniom piśmie zagranicznych, według których ma być Czerniajew zniechęconym w armii serbskiej. W kołach dyplomatycznych i wpływowch, rozstrząsano wprawdzie pytanie, ażeby generał Czerniajew nie odgrywał przypadkiem dwuznaczną rolę i czy nie ulega więcej wpływom rosyjskim niż serbskim. Ale armia nie wie nic o tem; jest ona do niego przywiązana ciałem i duszą, bo Czerniajew imponuje jej spokojem i wielką walecznością. W wszystkich bitwach i utarczkach, które odbyły się pod jego kierownictwem, stawał zawsze w pierwszym ogniu, utrzymując, że czyni to aby dać wzór młodej armii. Być może, że w tem zachowaniu się generała odgrywa główną rolę osobista próżność. Mnie wydała się opacznie tylko ta okoliczność, że pomiędzy szeregowcami rozdano broszurę, napisaną przez nieznanego autora, w której Czerniajew jest przedstawiony jako wielki bohater. W tej broszurze wylicza bezimienny autor wszystkie czyny bohaterskie Czerniajewa, dokonane w centralnej Azji, na Kaukazie i w Krymie. Jeżeli jest prawdą co utrzymują przeciwnicy Czerniajewa, że to on sam rozpowszechnia ową broszurę, to nie można mieć o nim dobrego wyobrażenia.“

Szef sztabu przy Czerniajewie Becker, jest postacią nadzwyczajnie podobną do swego wodza. Robi to komiczne wrażenie, jak ci dwaj „najwięksi“ a zarazem najchudsi w armii mówią idą razem. Becker to istny landsknecht niemiecki, który w wrażeniach wojny szuka rozrywki. Gdzie tylko wybuchnie jaka wojna, tam musi być Becker pomiędzy walczącymi. Bił się w Egipcie, Marokko, Meksyku a być może, że nawet dzicy korzystali z jego usług. W chwilach wolnych od zajęć wojskowych szermierzył Becker piotrem, równie jak Czerniajew. Niedawno umieścił w Journal des Sciences Militaires, wydawanym w Paryżu przez Dumaina, artykuł o organizacji armii tureckiej, który znalazł uznanie w kołach fachowych.“

NIEMCY.

* Berlin, 21 sierpnia. Cesarz Wilhelm powrócił już z Babimostu na Babelsberg pod Berlinem. Obecnie odbywają się prawie codziennie ćwiczenia wojskowe w okolicach Berlina w obecności cesarza. Zapisać tu równocześnie należy, że w skutek niezwykłych upałów tęgorecznych zarządzono w kołach wojskowych środki ostrożności, aby tym sposobem zapobiedz chorobom i negłym przypadkom śmierci żołnierzy. Odnosne przepisy odczytują od czasu do czasu po pułkach ostrzegając nadewszystko wojskowych przed nadmiarem trunków.

W Berlinie projektowano już od dawna wybudowanie gmachu politechniki, chodzilo tylko o wyszukanie stosownego miejsca na ten budynek. Obecnie sprawa ta załatwiona została i politechnikum zbudowane będzie w pobliżu Charlottenburga niedaleko dawniejszego hippodromu. Politechnikum sąsiadować będzie z nowo zbudowaną szkołą artylerii i inżynierii. Wy-

gotowanie placu powierzono dyrektorowi akademii downieć p. Lucae.

Wedle ogłoszonego sprawozdania starszego piekici Berlina, posiadają Anglia, Francja i B. dziesięć razy tyle kanałów, co niemieckie cesarstwo pomimo to wynaczyła Francja z swemi 65 kanałami o 668 mil długości, przed dwoma laty 348 mil. marek na rozszerzenie swych dróg wodnych. Po nione sprawozdanie domaga się koniecznie połączenia kanałami Renu i Wisły, aby koniecznie, węgle, drzewo, żelazo, zboże, spirytus, olej skalny oraz wszelkiego rodzaju towarów, mogły być bez portowania drogą wodną, jako najtańszą. Stosunki więc urogają w tym względzie wszelkim stosunkom komunikacji i należy im raz przeciwpołożyć koniec, jako tako przynajmniej sprostac innym państw Europę.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 19 sierpnia. Prasa tutejsza biera ciegłe jeszcze sprawę nominacyi szefa sekcji ministerstwa spraw zagranicznych br. Hofmanna wspólnego ministra skarbu. Publiczną było tajemnicę, że br. Hofmann jako człowiek z uniwersalnym kształceniem nie zawsze mógł się zgadzać z partykularyzmem madyarskim swojego przełożonego, w skąd tego częstokroć powstawały zatargi między nim a Andrassem. Odtąd nominacyi za faktycznego usunięcia byłego szefa sekcji od czynności dyplomatycznych. Baron Hofmann bardzo szybko zrobił karierę. Pod Metternichem w r. 1846 wstąpił w służbę rządową, o już w rok później przydzielony został do postaw austriackiego w Szwajcarii. W r. 1848 wysłał został do Frankfurtu nad Menem z szczególną misją a następnie był obecnym przy koronacji cesarza Franciszka Józefa w Ołomuńcu. W dwa lata później na poruczone rozmaite czynności dyplomatyczne w Niemczech, raz w Berlinie, a raz w Dreźnie. Po skończonej krymickiej kampanii brał udział w paryżskim gresie, a w rok później widział go jako prywatnego docenta na wszechniwo wiedeńskiej, prelegującego niemieckim prawie związków i o dyplomacji historii państw. Dopiero Beust powołał br. Hofmanna na odpowiednie miejsce, mianując go szefem sekcji ministerstwa spraw zagranicznych. Ostatni stał wkrótce prawą ręką kanclerza i bardzo czynny w udział w przeprowadzeniu dyalistycznego systemu. Upadku Beusta zajmował dalej wpływowo stanowisko i były czas, gdzie faktycznym ministrem był raczej on, aniżeli hr. Andriassy.

Pod względem polityki wewnętrznej nie może br. Hofmann za centralistę uważany, gdyż w og jako „gentleman i jako człowiek dobrze wychowany wszechstronnie wykształcony“ — nie może być stronikiem ani centralistycznego ani madyarskiego partykularyzmu. Br. Hofmann sympatyzował swojego czasu bardzo głośno z ministrem Hohenzollerna, głównie z powodu, że takowe przeciwstawiało madyarskiej gemonii żywioł słowiański. Pomiedzy urzędniczymi austriackimi, ministrów nie wyjąwszy, nie ma ani jednej osobistości tak sympatycznej, tak z biurokratycznym wspólnym nie mającej jak obecny minister skarbu. S o n t. Z t g. uważa nominacyi br. Hofmanna za zapowiedź ważnych zmian.

Neue fr. Presse dowiaduje się, że obiegają od dni kilku pogłoska o odwołaniu hr. Zichy'ego poselstwa w carogrodzkiego jest najzupełniej bezpodstawna.

FRANCJA.

* Paryż, 19 sierpnia. Niespodziana dymisja ministra wojny a równocześnie nominacya jego następcy uderzyła tu powszechnie. Wiedzano wprawdzie, że pałacu Elizee chciano jen. Cissey usunąć, ponieważ klerykalnego ani bonapartystowskiego stronnictwa nie był ulubieńcem, lecz sądzono powszechnie, że przez ferye parlamentarne przynajmniej pozostał na swęj posadzie. Nie rzekł on się zresztą dobrowolnie urzędu swego, lecz marszałek prezydent przyniósł mu podobno do żądania dymisji, nie mogąc mu tego zapomnieć, że budżetu swego a szczególnie pozycy kapelanów wojskowych nie bronił w obec izby z nazytą energią. Z tego powodu pisał Journal d. Débats: „Zarzucono wprawdzie ministrowi wojny, że budżetu swego z należytą nie bronił, lecz przy tem zapominać nie należy, jak wielki oddał ojczyźnie swojej usługi podczas długiej służby swojej wojskowej a mianowicie armii od 1871 r. W organizacyi armii okazał generał Cissey świetne zdolności a kraj winien mu wdzięczność za okazanie przy tem przeczność i energią. Okazawszy zawsze rozum praktyczny, nie miał dostatecznej zawsze i energicznej woli. Ogólnie poważany i kochany, nie miał politycznych przeciwników, ponieważ sam nie miał przekonania żadnego politycznego. Dla każdego innego ministra byłyby słowa te wielkim zarzutem, u ministra wojny natomiast brak politycznego przekonania mniej uważać się daje. Temu to właśnie brakowi politycznego przekonania zawdzięczał jen. Cissey, że po dymisji Broglie powierzono mu wiceprezostwo gabinetu. Później, gdy rząd przybrał charakter wigów republikańskich wywołał może brak ten nieraz trudności.“

Jakiego politycznego przekonania jest nowy minister generał Berthaut, nie wiadomo dotąd dokładnie. Uważają go jednak powszechnie za naukowo bardzo wykształconego oficera, za znakomitego organizatora człowieka energicznego, który i do żadnych dla państwa party koncesy nie będzie skłonny. Ponieważ nie był nigdy ani senatorem ani deputowanym, przeto ciężko należy, czy rzeczywiście, — jak Pays twierdzi — należy do stronnictwa orleanistycznego. Generał Berthaut urodził się 29 marca 1817 r., w Genlis w Burgund wstąpiłszy dnia 29 listopada 1837 do ecole de St. Cyr następnie do sztabu generalnego, był przez dłuższy czas adiutantem generała Cavaignac a r. 1864 mianowany stał pułkownikiem. Jako taki brał udział w organizacyi gwardyi ruchomej, mianowany został dowódcą gwardyi ruchomej departamentu Sekwany, która rozpoczęła wojny w obozie pod Chalons odbywał ćwiczenia a po pierwszych klęskach powołana została do Paryża. Przez rząd wrześnieowy mianowany generałem brygady, brał Berthaut chlubny udział w walkach naokoło Paryża. Dnia 16 września przez Thiersa posunięty na generała dywizyi, otrzymał po dzień do dowództwa 10 dywizji, pozostał jednak w Paryżu dla przeprowadzenia prawom komisji dla armii terytorjalnej. Zamierza on podobno urządzić sztab wielogłówny na sposób pruski, dla czego go też marszałek Mac Mahon, który też samo pragnie, na ministra powołał. Zreorganizuje zaś prawdopodobnie i całe ministerstwo wojny.

W tych dniach wyszła z Paryża bardzo wielka liczba pielgrzymów, udających się na Orleans do Lou-

*) Charakterystyka ks. Milana i Nikity w zanadto oczyszczonym zdaje nam się być kolarach.

